OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. Kraków poniedziałek 14 maja 1934 Nr. 132

Łaska P. Prezydenta dla dwóch zbrodniarzy

Do końca życia przebędzie Raczkowski i Bidziński w murach świętokrzyskich

Kilkanaście dni upłynęło, jak w obszernych sprawozdaniach podaliśmy opis 32 potwornych morderstw, popełnionych przez bandę Raczkowskich. Pisaliśmy, że w więzieniu mokotowskiem oczekują na wykonanie wyroków śmierci: 36-letni Czesław Raczkowski, herszt bandy i 38-letni Adam Bidziński.

Wczoraj nadeszła do ministra Sprawiedliwości decyzja P. Prezydenta, który przychylił się do próśb skazańców i złagodził im karę śmierci na dożywotnie więzienie.

Ponieważ wyroki śmierci zapadły w trybie postępowania zwykłego, przeto wiadomość urzędową o zmianie ich losu otrzymają skazańcy dopiero po upływie tygodnia. Formalnościom bowiem stać się musi zadość. To znaczy decyzja P. Prezydenta przesłana zostanie do Sądu Apelacyjnego w Warszawie, który zkolei przekaże akta sprawy Sądowi Okręgowemu w Łomży (tam sprawa była sądzona), a ten dopiero powiadomi oficjalnie zarząd więzienia mokotowskiego o ułaskawieniu.

Tymczasem skazańcy będą musieli kontentować się naszą wzmianką o zmianie ich losu. Że cieszyć się będą, to nie ulega żadnej wątpliwości. Wskazuje na to ich zachowanie się i ckliwe błaganie o łaskę P. Prezydenta, oraz obligowanie osób, które miały możność zetknąć się ze zbrodniarzami, aby dołożyły wszelkich starań, by widmo szubienicy usunąć z ich oczu.

Wola P. Prezydenta szubienica tym razem nie zaskrzypi, nie rozlegnie się złorzeczenie Raczkowskiego, rozpaczliwy płacz Bidzińskiego, jego żony i czworga jego dzieci. Ale czyż nie ciężkie, biedne ich życie w zakratowanym grobie?!.. Życie w kajdanach z wizją pomordowanych niewinnie 32 istnień ludzkich, które obciążają w tak straszliwy sposób sumienie tych nikczemnych bandytów, nie przebierających w środkach dla zdobycia cudzego mienia.

Skazańcy przebywają w oddzielnych celach więzienia mokotowskiego. Od chwili uprawomocnienia się wyroku i złożenia próśb o ułaskawienie — Raczkowski, typowy zbój, zachowuje się spokojnie. Może udaje, ale trzyma się hardo, wyniośle, nie robiąc sobie jakby nic z wyroku śmierci. Bidziński natomiast jest złamany zupełnie. Nerwowo przechadza się po celi, to znów godzinami siedzi, zanosząc się od płaczu. Gdy obrońca jego, adw. Adam Reszal odwiedził go w więzieniu — Bidziński rzucił się mu do nóg, błagając o ratunek, a w razie, gdyby się nie udało, to prosił, aby towarzyszył mu w ostatniej chwili życia...

Raczkowski odznacza się niezwykłym tupetem. Oto, gdy w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie odbywała się rozprawa (Raczkowski miał 8 wyroków śmierci, wydanych przez Sąd Okr. w Łomży) — w ostatniem słowie zabrał głos ten potworny morderca. Donośnym głosem Raczkowski m. in. oświadczył:

— Proszę Sądu! Panu prokuratorowi (prok. Grabowski) nie podoba się moja twarz i moje zbrodnie, których nie dokonałem! Jestem spokojny o swój los, bo za stołem sędziowskim zasiada pan sędzia Kozakowski. Jest to wprawdzie sędzia surowy, ale sprawiedliwy i dlatego jestem przekonany, że wyjdę z tej sali wolny.

Raczkowski przeliczył się. Sąd Apelacyjny bowiem zatwierdził wyrok śmierci.

Po załatwieniu wszelkich formalności — skazańcy przewiezieni zostaną do więzienia na Św. Krzyżu, gdzie odbywać będą karę aż do zgonu...

Podejrzana zbrodnia kamieniczników

czy sabotaż?

Ze wszystkich miast sygnalizowane są wiadomości o gorących wystąpieniach stowarzyszeń właścicieli nieruchomości, którzy natarczywie przedkładają władzom państwowym długie listy ruder, zamieszkałych przez ludność ubogą, a grożących bezpieczeństwu publicznemu. Kamienicznicy — stwierdzając brak środków na remont tych ruder, domagają się masowego burzenia ich.

Tymczasem, jak słychać, znakomita większość ruder nie grozi bynajmniej bezpieczeństwu mieszkańców, a tylko domaga się remontu, bowiem kamienicznicy, zgarniając w „latach tłustych" obfite dochody z czynszów dzierżawnych, nie remontowali swych posesyj w ciągu całych dziesięcioleci. Obecna ich „troska" zmierzą jedynię w kierunku wymuszenia na czynikach rządowych pożyczek na remonty. „Troska" ta i obojętność na losy bezdomnych mieszkańców, wyrzucanych z ruder — nie pokrywają się.

P. Beck powrócił z Rumunji

Wczoraj rano powrócił z Bukaresztu p. minister spr. zagr. Józef Beck, w towarzystwie małżonki, dyrektora gabinetu p. Dębickiego i sekretarza p. Friedricha.

Posiedzenie Komitetu Ekonomicznego

Wczoraj odbyło się posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów.

Komitet Ekonomiczny po omówieniu sytuacji na rynku zbożowym przyjął do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie ministra skarbu o przebiegu rokowań i umowie na dostawę hamulców zespolonych dla kolei, rozpatrzył zagadnienia związane z wykonywaniem robót inwestycyjno - budowlanych oraz załatwił sprawy bieżące.

Morderstwo kuzynki posła

Mąż zamordował żonę dla zdobycia asekuracji

PARYŻ, (PAT). Prasa paryska żywo komentuje sprawę tajemniczego morderstwa kuzynki deputowanego Henriota, pani Henriot, wpobliżu Lorient.

Początkowo pisma prawicowe dopatrywały się mordu politycznego w związku z rolą, jaką w aferze Stawiskiego odgrywa dep. Henriot oraz w związku z działalnością teścia zabitej, który pełni obowiązki prokuratora w Lorient. Obecnie sprawa przybrała zupełnie inny obrót.

Okazuje się, że przed miesiącem zabita została zaasekurowana na życie na sumę 800 tys. fr., którą to kwotę w razie jakiegokolwiek wypadku miał otrzymać mąż zamordowanej Michał Henriot. Badany przez władze sądowe Michał Henriot dawał niejasne tłumaczenia, a zeznania świadków wypadły również na jego niekorzyść. Wobec podejrzeń będzie on ponownie przesłuchany.

Ojciec Michała Henriota, prokurator Henriot zwrócił się do władz prokuratorskich z prośbą o czasowe zawieszenie go w czynnościach, aby nie dawać powodu do zarzutów, iż może on mieć wpływ na tok śledztwa.

PARYŻ, (PAT). Syn prokuratora w Lorient Michał Henriot podczas dwugodzinnego badania przyznał się, iż zabił swą żonę w celu podjęcia premji asekuracyjnej.

Polscy bokserzy w Ameryce

NOWY JORK (PAT) — Przybyła tu wczoraj wieczorem na pokładzie statku „Berengaria" z 12-godzinnem opóźnieniem drużyna bokserów polskich. Wszyscy są w doskonałej formie prócz Sipińskiego, który przeziębił się w drodze z Warszawy do Paryża.

Drużyna pozostanie przez dzień jutrzejszy w Nowym Jorku, celem zwiedzenia miasta, a następnego dnia rano wyjedzie do Chicago na zawody.

Niezwykłe chmury kurzu

tamują oddech i zasłaniają słońce w wielkiej połaci Stanów Zjednoczonych

NOWY JORK (PAT) — Nad Nowym Jorkiem i okolicą ukazały się olbrzymie chmury, zawierające miljony tonn kurzu, przyniesionego przez wiatr ze środkowo-zachodnich stanów. Chmury te są tak grube i gęste, że chwilami powodują wśród dnia zupełną ciemność w mieście.

Kurz, który począł już opadać, wdziera się do mieszkań przez najmniejsze szczeliny. Oddychanie jest ogromnie utrudnione i mieszkańcy zmuszeni są do częstego płókania gardła.

W stanach środkowo - zachodnich po opadnięciu kurzu nastąpiła ogromna susza, wskutek której bydło ginie masowo.

Na Chicago opadły miljony kilogramów czarnoziemu, jaki wiatr przyniósł ze stanów Minnesota, Dakota i Illinois w postaci chmur kurzu.

Służbie trzeba płacić regularnie

Niebawem ukaże się dekret na mocy pełnomocnictw, opracowany przez Min. Sprawiedliwości Opieki Społecznej, przewidujący kroki egzekucyjne przeciw pracodawcom, zalegającym służbie domowej z wypłatą poborów ponad 3 miesiące a nie wyżej 12 miesięcy. Egzekucje te będą dokonywane w trybie przyśpieszonym na mocy decyzji sądu pracy przez komorników sądowych.

Odwołanie się służby domowej w podobnych wypadkach do interwencji sądu nie uprawni pracodawców do usuwania pracowników bez obowiązującego wypowiedzenia względnie odszkodowania.

Trup z rewolwerem w ręku

W odległości około 300 metrów od szosy grójeckiej pod żywopłotem, okalającym jeden z ogrodów, przechodnie znaleźli trupa mężczyzny w stanie rozkładu. Tamtędy chodzi zwykle mało ludzi i dlatego trup mógł leżeć niezauważony przez dłuższy czas, może kilka tygodni. Na skroni trupa widniała rana od kuli, w ręku trupa tkwił rewolwer.

Ze znalezionych przy trupie dokumentów stwierdzono, że był to 30-letni Mieczysław Mróz (Bańska 24). Najprawdopodobniej Mróz popełnił samobójstwo. Policja zajęła się ustaleniem okoliczności śmierci Mroza.

Zwłoki przewieziono do prosektorjum, celem dokonania sekcji.

Zgon wybitnego uczonego

MOSKWA (PAT) — Po długiej chorobie zmarł tu jeden z wybitnych pedagogów i fizyków, światowej sławy uczony prof. Chwolson, w wieku 82 lat.

Prof. Chwolson napisał szereg prac naukowych, z których najbardziej ceniona jest jego praca o mierzeniu energji promienistej. Jego „Kurs fizyki" przetłumaczony jest na wiele języków europejskich. Prof. Chwolson położył duże zasługi w dziedzinie popularyzacji wiedzy.

Podwójna buchalterja w Żyrardowie

W wyniku rewizji ksiąg zarządu Zakładów Żyrardowskich przez rzeczoznawców sądowych i — ujawnienia skandalicznych tajemnic „podwójnej buchalterji", władze sądowe wytoczą Zarządowi Żyrardowa proces o nieścisłe prowadzenie ksiąg na szkodę akcjonarjuszów.

Równocześnie wyciągną z tego realne wnioski władze skarbowe oraz Ministerstwo Przemysłu i Handlu.

Potworna zbrodnia rozbestwionej kobiety

Żelaznym garnkiem zamordowała męża

Małżonkowie, 30-letni Wacław Winiarek i 24-letnia jego żona Helena, mieszkający w Mińsku Mazowieckim pod Warszawą przy ulicy Długiej 7, nie żyli z sobą w zgodzie. Kłócili się dość często. Powodem niezgody było zwykle nieporozumienie na tle współżycia małżeńskiego. Widocznie się nie dobrali i później zatruwali sobie wzajemnie życie. Tak było i nocy onegdajszej.

Kłótnia przybrała gwałtowny charakter, w czasie której bardziej krewka małżonka porwała garnek żelazny i ugodziła nim w głowę męża. Winiarek upadł na ziemię i stracił przytomność. Wtedy rozszalała kobieta poczęła go garnkiem tłuc po głowie i brzuchu. Biła mocno, bo brzuch pękł i wypadły mu jelita, z głowy zaś zrobiła się jedna zmasakrowana masa.

Dającego jeszcze słabe oznaki życia Winiarka odwieziono do miejscowego szpitala, gdzie w kilka chwil potem życie zakończył.

Złodziej o niepohamowanych zmysłach

trzy lata będzie pokutował za zniewolenie dziewczyny

18-letnia Zelman Grabie, mimo swego młodego wieku, popisał się nielada, mając odrazu dwa procesy karne o usiłowanie zniewolenia dziewcząt na przestrzeni tygodnia czasu.

Do przechodzącej ulicą Piwną Franciszki T., podszedł wieczorem romansowy młodzieniec i zaproponował jej odbycie wspólnego spaceru. Mimo odmowy ze strony zaczepionej, wszedł z nią na podwórze domu, gdzie Franciszka T. mieszka, wepchnął ją do piwnicy, przewrócił, zatkał usta i rozpoczął atak.

Dziewczyna nie chcąc zgodzić się, broniła się wszelkiemi siłami i krzyczała o pomoc. Udało się jej wreszcie wyrwać i uciec do domu, gdzie z płaczem opowiedziała swemu pracodawcy, p. Berentowi, o zajściu..

P. Berent pośpiesznie wybiegł z Franciszką T. na ulicę. Tam wskazała mu ona napotkanego Zelmana Grabie, jako sprawcę. Nie chcąc pójść do komisarjatu policji, — młodzieniec zbiegł.

W parę dni później Zelman Grabie wciągnął przemocą do piwnicy inną dziewczynę, Stanisławę G., która nie chcąc iść, opierała się i czepiała drzwi. Nie bacząc na to, zdarł z niej wszystko, zatykał ręką usta, aby stłumić krzyki i mimo oporu oraz szarpania się, dokonał przemocą zwierzęcego czynu.

Aresztowany w niedługi czas, przyznał się do poufałości ze Stanisławą G., opowiadając jednak, że dziewczyna zgodziła się na to dobrowolnie.

Co do wypadku z Franciszką T., twierdził, że nie on, lecz jego kolega zaczepił na ulicy dziewczynę, a jego oskarżono tylko przez złość. Te wykręty brzmiały jednak nieprawdopodobnie, gdyż Franciszka T. poznała go kategorycznie. Poprzednio zaczepiał ją już dwukrotnie, to też wskazała na niego bez wahania.

Sąd nie dał wiary wyjaśnieniom Zelmana Grabie, gdyż napastując Franciszkę T., użył siły fizycznej, co zostało również potwierdzone świadectwem lekarskiem. Jeżeli chodzi zaś o wypadek ze Stanisławą G., to ta płacząc na rozprawie sądowej, mówiła, że napastnik zdobył ją siłą, mimo wołania o pomoc i szarpania się z nią.

Jak się okazało Zelman Grabie, choć młody wiekiem, cieszył się najgorszą opinją, jako wielokrotnie karany złodziejaszek i poprzednio już nieraz gwałcił dziewczyny, które nie meldowały o tem ze wstydu, czy też z obawy przed zemstą kolegów opryszka.

To też sąd wymierzył Zelmanowi Grabie karę trzech lat więzienia, a sąd apelacyjny wczoraj wyrok ten zatwierdził w całości.

Błagam cię o pożegnalną noc...

Okrutna zemsta zdradzonej kochanki

WŁODZIMIERZ — Ponura tragedja miłosna rozegrała się ostatnio we Włodzimierzu. Była ona wynikiem zazdrości kochającej dziewczyny, która chcąc się zemścić nad swoim kochankiem, nie przebierała w środkach i, zaślepiona myślą o zemście, dopuściła się okrutnego czynu, okaleczając ohydnie swego kochanka.

Młoda i przystojna M. z Łucka od dłuższego czasu utrzymywała bliższe stosunki z niejakim Gronowskim z Włodzimierza Wołyńskiego. Spotykali się bardzo często. On przesiadywał całemi dniami w mieszkaniu swej ukochanej i wkrótce dla nikogo nie było już tajemnicą, że młoda para wkrótce stanie na kobiercu ślubnym.

Niestety, stało się jednak inaczej. Gronowski, będąc dość przystojnym młodzieńcem, miał powodzenie u płci pięknej, i od czasu do czasu zapominał o obowiązkach odwiedzin swej kochanki. Nadomiar złego, G. poznał naprawdę jakąś bogatą panienkę, do której zapłonął wielką miłością i zupełnie zaczął zaniedbywać kochającą go dziewczynę, aż pewnego dnia przyszedł do niej i powiedział, że niestety muszą zerwać wszystkie nici ich łączące, bo postanowił ożenić się z inną.

Dziewczyna, pozornie pogodziła się z losem i wyjechała do Łucka, a jednak w duszy jej tliła nie powstrzymana chęć zemsty nad kochankiem za zawód i uwiedzenie.

Gdy doszły do niej słuchy, że kochanek dał już na zapowiedzi i wyznaczył datę ślubu, przyjechała niespodziewanie do Włodzimierza i zgłosiła się do G., prosząc go, aby ofiarował jej jeszcze jedną... pożegnalną noc.

Na prośbę tą G. chętnie się zgodził i przyszedł do jej pokoiku w hotelu.

Przez długi czas długo rozmawiali ze sobą, aż wreszcie, kiedy on przytulił ją do siebie, sięgnęła po brzytwę — i nagle w ciemności nocy rozległ się straszny krzyk bólu. Z pokoju M. wybiegł Gronowski, broczący krwią.

Zdradzona dziewczyna oszpeciła ohydnie swego kochanka, płacąc mu w ten sposób za zdradę.

Natychmiastowa pomoc lekarska uratowała życie G., i w stanie ciężkim został on przewieziony do szpitala. Dziewczyna samowolnie oddała się w ręce policji.

Ponura tragedja miłosna wywołała w całem mieście niezwykłe poruszenie.

Zmiany w Sowietach

MOSKWA, (PAT). W związku z uchwaloną na 17-ym kongresie partyjnym reorganizacją aparatu sowieckiego opublikowano dekret CKW — ZSRR, rozwiązujący kolegjum komisarjatu ludowego spraw zagranicznych. Komisarzem ludowym nadal pozostał Litwinow, jego pierwszym zastępcą jest Krestinskij a drugim Stomoniakow. Dotychczasowi wicekomisarze Karachan i Sokolnikow ustąpili z kolegjum komisarjatu ludowego spraw zagr. i mają otrzymać inne stanowiska

Krewny z prowincji

(S. F.) P. Dawid Libeson siedział w domu po obiedzie, czytał gazetę i rozkoszował się życiem.

Był zadowolony, że ma posadę, ma mieszkanie i ma zdrowie, i jeszcze więcej był zadowolony, że nie ma żony, nie ma długów i nie ma krewnych.

Radosne rozmyślania przerwało mu wejście służącej, która zameldowała, że przyszedł jakiś pan, który przyjechał z Konina.

Po chwili do pokoju wszedł, a raczej wbiegł, jakiś wzruszony młodzieniec.

— Czy pan jest Dawid Libeson? — spytał.

— Ja.

— Dawidek! Daj pyska! — krzyczał gość i rzucił się p. Dawidowi na szyję.

— Przepraszam, — powstrzymał go pan L. — Jak mam dać pyska, to musze wiedzieć kogo?

— Dawiduś kochany! — rozesmiał się młodzieniec. — Jak sie dowiesz kogo, to zaczniesz skakać z radości... Szwagier twój jestem z Konina! Mąż twojej ukochanej siostry!... Przecież dostałeś list, żeśmy wzięli ślub! No?! Co coś nie skaczesz?

P. Dawid wzruszył ramionami.

— Bym skakałem, żebym miałem siostrę. Takowej jednak nie posiadam! Za cudze siostre nie pójde skakać.

Zdumiony młodzieniec przestał się śmiać.

— Dawid! Co coś jesteś taki wielki? Sie wstydzisz rodziny z prowincji? Szmul Chodownik jestem. Mąż twojej jedynej siostry!

— Powtarzam, że nie mam ani kawałka siostry! Jedynak by łem.

— Pan sie na pewno nazywasz Dawid Libeson?

— Na pewno.

— Adres ten sam, nazwisko to samo. Pan musisz być brat mo jej żony.

— Musze? Jak nie mam siostry, to panu z palca nie wyssam! Idź pan na zbity łeb i nie zawracaj mi głowy!

I p. Dawid wypchnął oszołomionego młodzieńca za drzwi.

Nazajutrz do p. Dawida przyszedł jakiś wysoki pan i przedstawił się chłodno.

— Jestem Dawid Libeson. Mieszkam od paru dni w tym samym domu. Jeżeli pan nosisz to samo nazwisko, co ja, to nie dowód, żebyś pan musiał bić mojego szwagra po pysku i wyrzucać go za drzwi.

Dwaj Dawidowie Libesonowie przez 5 minut prowadzili ożywioną rozmowę, rezultatem której była sprawa sądowa.

Dawid Libeson Nr. 2 za pobicie Dawida Libesona Nr. 1, otrzymał sto zł. grzywny.

Wesoły Kącik

NAPOLEON SĄDEK



— Ziutka! — jęknął Kubuś po przeczytaniu listu. — Stryj do mnie na cały tydzień przyjeżdża.

Ziutka była przyjaciółką Kubusia i mieszkała razem z nim. A stryj był to bogaty i poczciwy staruszek z prowincji, który pierwszego każdego miesiąca przysyłał Kubusiowi przekaz pieniężny.

— Jak cię ten stary piernik u mnie zobaczy, to mi grosza więcej nie da — westchnął Kubuś.— To wdowiec, człowiek starej daty, moralista.

— Więc dokąd pójdę na ten ty dzień? — wzruszyła ramionami Ziutka. — Powiesz mu, że jestem twoją gospodynią.

— Nie uwierzy. Za młoda jesteś, za ładna.

— Nie bój się. Zrobię się „na starą". Włożę długą kieckę, czepek... Zmarszczki sobie porobię, nos usmolę... Na pewno stary nie pozna.

Kubuś uległ. I gdy po przyjeździe stryj, wskazując na zmienioną nie do poznania Ziutkę, spytał:

— Co to za kobiecina?

Kubuś wyjaśnił czemprędzej:

— Uważa, stryjcio, strułem się po restauracjach i teraz muszę jeść w domu. Więc przyjęłem taką starszą kobietę do gospodarstwa...

W parę dni potem Kubuś, pękając ze śmiechu, opowiadał w gronie kolegów:

— Ale nabrałem starego!.. Przekonany jest święcie, że Ziutka to stary babsztyl....

— Żeby twój stryj był młodszy, toby odrazu zwąchał — śmieli się koledzy. — Eh! Starość, głupia starość...

A w tym samym czasie przy kufelku piwa siedział sobie stryj Kubusia ze starym przyjacielem i opowiadał:

— Eh! Młodość, głupia młodość! Powiadam ci, ma chłopak pod nosem prawdziwy skarb i myśli, że to stary babsztyl. Co za nogi ma ta kobieta, co za kształty. A jaka ognista! Już ja wszystko wybadałem... A taki dureń siedzi przy niej i nic nie widzi!.. Tak, mój kochany, tylko człowiek stary i doświadczony umie patrzeć... Nic mu nie powiem, bo poco mam chłopaka psuć, ale mu ją sprzątnę z przed nosa.

— Uważasz Kubuś — oświadczył w dzień wyjazdu poczciwy wujaszek. — Zabiorę z sobą tą twoją starowinę.

— Poco? — przeraził się Kubuś.

— Na prowincji trudniej o dobrą gospodynię... W Warszawie sobie prędzej drugą znajdziesz.

A po miesiącu Kubuś otrzymał dwa listy.

„Żenię się z twoją gospodynią — pisał stryj. — Pojęcia nie masz, jak mnie kocha. Z miłości tak odmłodniała, że poznać trudno".

Drugi list był od Ziutki:

„Kochany bratanku! Twój stryj chce koniecznie mieć dziecko. Przyjeżdżaj natychmiast".

Stary i Młody.

SPORT

ADMIRA WIEDEŃSKA CHCE GRAĆ

Znana drużyna wiedeńska, Admira, która przed kilku dniami zdobyła mistrzostwo Austrji, nadesłała propozycję rozegrania w Warszawie dwóch meczów w dniach 2 i 3 czerwca. Propozycja Admiry spotkała się z odmową WOZPN, ze względu na brak terminów. A szkoda, że nie ujrzymy na korrt tego zespołu.

SUKCES VIENNY

W Pradze odbył się mecz treningowy między reprezentacją piłkarską Czechosłowacji, a Vienną. Wiedeńczycy grali doskonale, szczególnie w linji obrony i uzyskali z narodową jedenastką czeską wynik remisowy 0:0.

PAAVO NURMI ZWYCIĘŻA

Paavo Nurmi startował w biegu naprzełaj o mistrz. okręgu helsingforskiego. Bieg rozegrany został na trasie 8,5 klm. Pierwsze miejsce zajął w czasie 28:08,3.

MECZ PIŁKARSKI

W Lyonie odbył się mecz piłkarski między reprezentacjami Lyonu a Genewy. Po bardzo interesującej walce zwyciężyli lyończycy w stosunku 2:0.

NIE BĘDZIE MECZU POZNAŃ — PRAGA

Prasa czeska donosi, że wyznaczony na dzień 31 b. m. mecz lekkoatl. Poznań — Praga nie dojdzie do skutku. Według informacyj prasy czeskiej „Polacy nie mogą przyjechać z przyczyn od nich niezależnych".

Główne wygrane

DO PRZERWY

10.000 zł. na Nr. 154478

5.000 zł. na Nr Nr.: 2964 88626 110746

2.000 zł. na Nr. Nr.: 9406 9444 11536 13144 34443 41867 45868 47899 61269 66997 67329 70393 81082 91699 99106 107445 114796 129215 138850 158885 161725 167246

1.000 zł. na Nr. Nr.: 7665 14539 34976 35647 42085 45406 49508 57033 66316 69355 85388 88196 88971 89295 89325 90063 93933 95753 111756 116610 117304 133722 135959 136012 136646 136975 137854 140767 141876 147625 150446 159084 162763 167803

PO PRZERWIE

20.000 zł. na nr.: 16381.

10.000 zł. na n-ry: 7973 12699 98560 132630.

5.000 zł. na n-r: 21196 54879 96177 148996.

2.000 zł. na n-ry: 3358 12125 41734 64034 64859 66754 72758 98575 101481 116523 118171 127999 132761 145905 141086 143346 156084.

1.000 zł. na n-ry: 5361 8516 8890 13238 18089 22624 26316 35650 60944 63759 64299 75035 79272 81444 85533 88661 90561 91559 94348 106877 140706 148666 155529 160103 162827. 46421

Nieszczęsny terorysta

WIEDEŃ, (PAT). Przed sądem ławniczym w Innsbrucku odbyła się rozprawa karna przeciw narodowemu socjaliście, cieśli, Naderowi, który dn. 18 stycznia rzucił petardę przed pewnym hotelem. Petarda eksplodowała przedwcześnie, skutkiem czego Nader oślepł na prawe oko i postradał słuch. Pomocnikowi jego, który zdołał zbiec do Niemiec, urwała petarda rękę. Nader skazany został na 6 miesięcy więzienia.

Kongres radykałów francuskich

PARYŻ, (PAT). Na kongresie partji radykalnej w Clermont-Ferrand doszło do gwałtownych incydentów podczas dyskusji nad wnioskami referenta Bayeta w sprawie sankcji, jakie należy zastosować względem członków, których postępowanie przyniosło ujmę stronnictwu. Część mówców wypowiadała się za zaostrzeniem zarządzeń sanacyjnych. Adw. Gatineau podał w wątpliwość moralność tych, którzy ponieśli klęskę polityczną i dla ratowania swego prestiżu osobistego wstąpili do rządu Doumergue'a.

Dzień dzisiejszy będzie dla prac kongresu decydującym. Jak donoszą w ostatniej chwili, b. premjer Herriot ma postawić sprawę votum zaufania. O ile go nie otrzyma całe dotychczasowe prezydjum stronnictwa zgłosi swą dymisję.

PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

STRESZCZENIE

Na południu dawnego zaboru rosyjskiego, przed wybuchem wojny, postrachem okolicznej ludności był Jur Olas.

Gdy powołano go do wojska, został wachmistrzem. Odwożąc raport do naczelnika straży granicznej, kapitana Kastalskiego, poznał jego córkę, Danusię, blondynkę niepospolitej urody. Olas zakochał się w Danusi i poprzysiągł sobie, że ją posiądzie.

Nie wiedział wszakże, że Danusia już ma narzeczonego, Antoniego Elickiego.

Pewnej nocy Jur udał się pod domek Kastalskiego i ujrzał, jak ktoś wychodzi z pokoju Danusi na werandę, a stamtąd ześlizguje się nadół. Był to... rotmistrz z jego pułku Jan Poraj - Hebdyński. Basia zwierzyła się Danusi, że łączy ją z rotmistrzem miłość wzajemna i że nawet uległa jego namowom, wierząc przysięgom, że wkrótce już ich ślub pokryje przedwczesne pieszczoty. Nazajutrz z rana Olas, biorąc rotmistrza za kochanka Danusi, rzucił się na niego z widłami.

Sąd skazał go na ciężkie roboty. W sąsiedniej celi siedział skazany za sprzeniewierzenia jego kolega pułkowy, Liszek. Obaj uciekli z więzienia i przedostali się do Krakowa. Znaleźli tam zajęcie u kierownika bandy przemytniczej Medera, który prowadził podwójne życie. Za dnia bowiem był solidnym kupcem o nazwisku Garowicz. Miał dwie córki, z których jedną była... Basia, cioteczna siostra Danusi.

Rotmistrz Hebdyński pojechał do Warszawy, aby tam uzyskać zgodę matki na jego ślub z Basią. Niestety, matka pod żadnym pozorem na to się zgodzić nie chciała... Tak sprawą pokierowała, że rotmistrza wysłano w daleką podróż, a Basię tymczasem ojciec zabrał do siebie. Wyjechał również Antoni Elicki. I to aż do Afryki, gdzie polecono mu kierownictwo robót przy kopalni brylantów. Tymczasem Olas dochował swej zemsty. Zabił Kastalskiego i skorzystał z samotnego spaceru Danusi, aby ją zmusić przemocą do uległości. Danusia poczuła się matką. Wkrótce urodziło się dziecko, nazwane Felusiem. Danusia z rozpaczy wpadła w obłąkanie. Antoni mimo wszystko zaopiekował się dzieckiem.

Tymczasem Liszek i Olas obrośli w pierze, zdobyli sobie fałszywe dowody osobiste na nazwiska: Stefana Gordyka i Stanisława Rela, stwierdzili, że Meder i Garowicz to ta sama osoba i postanowili na nim wymusić wydanie za nich jego córek Toli i Basi.

Olasowi poszło to gładko, natomiast Basia stanowczo odmówiła oddania swej ręki Gordykowi.

Spotkała się bowiem z Hebdyńskim w Krakowie. W wyniku tego spotkania urodziło się dziecko. Hebdyński zaś musiał iść na wojnę światową. Aby zataić urodziny dziecka, Tola, która właśnie też miała rodzić, zabrała swoją siostrę na wieś, aby obydwa porody odbyły się jednocześnie. Jednak Gordykowi udało się to wyśledzić przez okno...

Skorzystał z tego, aby zdobyć Basię dla siebie. Powiedział Hebdyńskiemu, że Basia umarła, a gdy on wobec tego ożenił się z narzuconą mu przez matkę panną — Basia z rozpaczy wyszła zamąż za Gordyka.

Tymczasem Antoni znalazł w „Grocie miłości" rewolwer Hebdyńskiego, który mu niegdyś skradł Olas. Doszedł więc do wniosku, że Hebdyński zgwałcił Danusię, pojechał do Warszawy i cisnął mu to straszliwe oskarżenie w twarz.

Odbył się pojedynek, w którym Hebdyński był ciężko ranny. Nieporozumienie ujawniło się dopiero po pojedynku. Elicki przeprosił go i pojechał do Brazylji wraz z Relem i Gordykiem, którzy tam robili świetne interesy.

Mimo to Rel wciąż drżał na myśl, że jego dawne grzechy zostaną wykryte. Zły był także, że musi dzielić się zyskami z Gordykiem, który się nie przepracowywał. Postanowił więc zgładzić obu. Szczególnie od chwili, gdy się okazało, że Danusia jest konającą, a przed śmiercią odzyskała pamięć, jednocześnie zaś Relowi udało się wykryć w tajemnicy kopalnię brylantów.

Ponieważ Elicki śpieszył do konającej żony, Rel zaofiarował mu więc własny okręt „Jutrzenkę", na której miał również jechać Gordyk. Na tym okręcie Rel ukrył piekielną maszynę.

W dzień odjazdu „Jutrzenki" zachorowała jego córka Niusia. Lekarz poradził, aby ją też wysłać tym okrętem, bo tylko natychmiastowa zmiana klimatu zdoła ją uratować.

Ani się Rel spostrzegł, jak jego najukochańsza córeczka Niusia już była na „Jutrzence". Chciał temu zapobiec, ale okazało się już za późno... Wybuch maszyny piekielnej nastąpił...

Po paru latach Rel zlikwidował swe interesy w Brazylji i wrócił do kraju z Tolą, Basią i Marysią. Ku niemałemu jego zdumieniu znalazł się w Warszawie również Gordyk, któremu cudem udało się uniknąć śmierci.

Dorósł również syn Antoniego Elickiego — Feluś, obecnie sławny już malarz. Kochał się w Marysi Relównie, która narazie pozornie nie darzyła go wzajemnością. Pewnego dnia niespodziewanie przyszła do jego pracowni i zastała tam jego modelkę, Monikę, z którą go wszakże nic nie łączyło oprócz czysto — przyjacielskiej sympatji.

Feluś był tak oszołomiony nagłym przybyciem Marysi, że nie rozumiał wciąż jeszcze nic z jej słów. Zapytał:

— Nie rozumiem, doprawdy, panno Marysiu...

— Zato ja rozumiem aż za dobrze — przerwała mu. — Rozumiem, że przybyłam nie wporę, przerywając czułe sam na sam... Państwo mi jednak wybaczą łaskawie, dobrze? Zwłaszcza, że nie zamierzam przeszkadzać i już żegnam państwa...

Gdy tylko Marysia weszła, Monika zerwała się zakłopotana i zarumieniona... Słysząc pogardliwie-zjadliwy ton Marysi, drgnęła, wzburzona i spojrzała na Felusia, który milczał w osłupieniu...

Wciąż jeszcze nie mógł zebrać myśli. Marysia u niego? Sen czy jawa?...

Dopiero ostatnie obraźliwe słowa Marysi wyrwały go z oniemienia. Chciał coś rzec na swoją obronę, ale wyprzedziła go Monika, mówiąc ze spokojem i niewypowiedzianą godnością:

— Myli się pani, snując przypuszczenia najzupełniej niezgodne z prawdą. Nie mam do pani najmniejszego żalu, bo skądże pani mogła się domyśleć, co mnie naprawdę tu sprowadziło? Jestem cudzoziemką i sierotą, bez rodziny i przyjaciół. Pan Elicki jest jedynym, który potraktował mnie... po ludzku. Do niego więc przyszłam z prośbą o radę w rozterce duchowej i dał mi ją ze swoją zwykłą dobrocią i uprzejmością.

Tyle szczerości było w głosie Moniki, że Marysia nie mogła mieć żadnej już wątpliwości. Pobladła więc tylko, bardzo już żałując i wstydząc się swych słów. Zrozumiała, jak niesprawiedliwą i okrutną była dla Moniki i chciała ją przeprosić.

Opuściła głowę i gdy rozpoczęła:

— Proszę mi nie brać za złe... — okazało się, że Moniki już niema...

— Co? — zawołała, — wyszła?

— Tak — odparł Feluś, też teraz dopiero to spostrzegając.

— Dała mi dobry przykład — dodała Marysia. — Ja też odchodzę i wiecznie przeklinać będę chwilę, gdym wstąpiła w te progi. Jeszcze teraz nie rozumiem, jak mi taka szaleńcza myśl mogła przyjść do głowy!

Teraz dopiero Feluś ochłonął całkowicie z wrażenia. Był zmieszany nietyle już nawet przybyciem Marysi, ile gorzkiemi słowami, jakie cisnęła Monice. Teraz więc dopiero zapytał:

— Właśnie i ja chciałem się zapytać, dlaczegóż pani właśnie zdobyła się na ten krok, który pani teraz nazywa szaleństwem?

— Dlaczego? — powtórzyła bezmyślnie Marysia, usiłując uśmiechem pokryć zmieszanie, jakie ją opanowało, — bo... bo chciałam się dowiedzieć, jak... jak pan się miewa — wybełkotała wreszcie. — I ponieważ... chciałam pana zapytać, czyby pan nie mógł namalować mojego portretu... który chcę podarować na imieniny cioci Basi... Więc... ponieważ pan jakoś przestał u nas bywać... no, tak... bo już dziś trzy tygodnie, jak pan był u nas ostatnio... a tu już imieniny cioci Basi za pasem... więc... wpadłam na pomysł... nieostrożny... nawet trochę warjacki... żeby przyjść do pana...

— Panno Marysiu — rzekł nagle poważnie Feluś — w tem wszystkiem niema ani słowa prawdy!...

—Rzeczywiście? — zapytała Marysia, stopniowo odzyskując zimną krew. — Tak pan myśli?

— Jestem o tem najgłębiej przekonany. Mam tego pani dowieść?

— Ciekawam rzeczywiście, czy to się panu uda...

— Bardzo poprostu. Proszę mi przysiąc, że pani mówiła prawdę.

Marysia umilkła zakłopotana. Wszystkiego się spodziewała, tylko nie tego. Feluś zbliżył się do niej i rzekł drżącym głosem:

— Widzi pani... Nie odpowiada mi pani... Opuszcza pani głowę... O, Marysieńko, proszę mi wreszcie powiedzieć... błagam panią.. zaklinam panią... Poco pani przyszła...

Marysia odparła gniewnie i zacięcie jakimś grobowym — głuchym głosem:

— Nigdy pan się tego nie dowie... Nigdy...

— Zresztą, może mi pani nie mówić... Ja to wiem i tak... Oświadczam pani, panno Marysieńko, że pani tu przyszła, ponieważ mnie pani kocha...

Marysia żachnęła się:

— Ne, nie!... Nie!... To nieprawda — krzyknęła — nieprawda!.. O, Boże, Boże, jaki wstyd jaka hańba! — załkała, zakrywając twarz rękoma.

— A jednak tak jest — upierał się stanowczo Feluś. — Pani mnie kocha... a ja... ja panią ubóstwiam, uwielbiam!...

—Pan? Ale gdzież tam? Nic podobnego!... Pan kłamie!... Gdyby pan mnie kochał, nie zostawiałby mnie pan przez trzy tygodnie bez wiadomości o sobie.. bez jednego nawet telefonu... I... i... wyznałby mi pan to już dawniej.

— Nie! Właśnie dlatego nie mówiłem, ponieważ paniby mi nie uwierzyła, gdybym nawet nie wiem, jak przysięgał... Mówiłaby pani: łowca posagowy... Otóż wolałbym umrzeć, niż to usłyszeć o sobie z ust pani... I pani to dobrze wie...

W tej samej chwili wszakże ujrzał jej oczy wpatrzone w niego tak miłośnie, że uradowany tem do szaleństwa, padł przed nią na kolana, chwycił jej rękę, zasypywał ją gradem pocałunków, potęgujących się jeszcze na sile, gdy przekonał się, że mu tej ręki... nie wyrywała...

Szeptał błagalnie:

— Marysieńko... moje ty bóstwo najukochańsze powiedz prawdę: nie myliłem się, co?... Prawda, że mnie kochasz?

— Tak — wybełkotała Marysia, wzdychając głęboko. — Tak... kocham cię, Feluś...

Gdy tak oto z obojga ust padło owo najświętsze i najwznioślejsze słowo, oboje umilkli, pogrążeni w owo boskie upojenie miłosne, owo przedziwne zespolenie serc, gdy dwie dusze splatają się w węzeł nierozerwalny i gdy całe ciało przenika rajski dreszcz niewypowiedzianej rozkoszy...

Pierwsza ocknęła się z tego upojenia Marysia, wspominając, jak niesprawiedliwie dotychczas dręczyła Felusia. Szepnęła:

— O, jakże musiałeś cierpieć, mój Felušku, słuchając mej udawanej oziębłości i pogardy!

— Tak, cierpiałem bardzo... Tak mi się przynajmniej zdaje... Bo już teraz tych chwil nie pamiętam... Nie chcę pamiętać... Powiedziałaś mi: „Kocham cię" i tem samem wymazałaś wszystko, co było przedtem.

— A jednak wiem dobrze, że cierpiałeś... Ale i ja, Felusiu, dość się nacierpiałam... O, ile razy płakałam!... Ile łez wylałam!...

— Ty?

— Mówiłam ci j... było moje życie. Wchodziłam w nie, pełna ...owszych nadziei. Aż tu nagle zaczęłam się spotykać z takiemi objawami polowania na mnie, jak na zwierzę... O ile przedtem wierzyłam we wszystko, o tyle potem nie wierzyłam już w nic... Miałam dwadzieścia lat, a czułam się, jakbym miała sto. O, jakaż to była męka, mój Feluśku!... I jaka radość, że mogę sobie wreszcie powiedzieć: chwała Bogu, skończona udręka! A zawdzięczam to tylko tobie i boskiemu cudowi miłości.

— Moje ty biedactwo kochane, uwielbiane... O, jakże cię rozumiem!...

— A żebyś wiedział, jak nienawidziłam bogactwa, które mnie uczyniło tak nieszczęśliwą! Czyż mogłam wiedzieć, czy kto mnie kocha dla mnie samej, czy dla moich pieniędzy? Ludzie tak się umieją maskować! Męki moje pogorszyły się stokrotnie, gdy sama pokochałam i nie miałam doprawdy pewności, czy ten który mi składł serce, kocha mnie dla mnie samej, czy też tylko dla pieniędzy... Trwało to długo...

— Więc dawno już mnie kochałaś, Marysieńko?

— Od pierwszej chwili bardzo mi się podobałeś, ale dość długo nie zdawałam sobie sprawy, że to miłość. Dopiero, gdy wyczułam miłość z twej strony, w pierwszej chwili byłam nadziemsko szczęśliwa, a potem dopiero przyszły te wątpliwości...

— Cóż sprawiło, że nagle pierzchnęły?

— Przepędziła je twoja długa nieobecność. Czekałam na twoje przybycie codziennie... Pomyślałam sobie, że pewno cierpisz... może tak samo, jak ja...

—O, tak cierpiałem okrutnie!... Ale jakże teraz te cierpienia błogosławię i jak cieszę się z mego nieprzychodzenia do ciebie, skoro właśnie tu mi je rzuciło w ramiona...

— I było jeszcze coś...

— Co mianowicie?

— Nie chciałabym, żebyś pomyślał, że jestem zazdrosna, bu uważam to uczucie za najobrzydliwsze na świecie, ale krążyły coraz bardziej uporczywe pogłoski na mieście, że kochacie się z twoją modelką i żyjecie ze sobą... Cierpiałam niemało z tego powodu, bo myślałam, że Monika wydarła mi mojego najukochańszego, który wobec tego jest już dla mnie na wieki stracony... Biedziłam się nad tem, jakby cię odzyskać i przesłonić ci sobą tę kobietę... Gotowa byłam nawet do walki z nią o ciebie na śmierć i życie... Bo uważałam, że my, właśnie my jesteśmy dla siebie przeznaczeni... że nie ona, tylko ja, właśnie ja jestem twojem sercem, twoją duszą, twojem ciałem, słowem, całem twojem życiem... Ja, a nie ona!...

— O, tak to prawda!... Ty, ty, tylko ty!... Tyś mojem szczęściem jedynem... Tyś marzeniem najsłodszem... Tyś mój cały świat!...

— Teraz więc zrozumiesz, dlaczego byłam teraz taka niesprawiedliwa, zła, surowa dla tej biednej Moniki... Gdy weszłam i widziałam was obok siebie, potwierdziły się odrazu wszystkie moje przypuszczenia... Gotowa byłam do walki. Gdyby odrazu nie wyjaśniła sprawy, nie zapanowałabym nad sobą, rzuciłabym się na nią i może nawet zadusiła ze złości... O, bo ja ciebie tak bardzo pragnę, Felusiu, i nie oddam cię innej, żebyś wiedział!... Ale skoro już wiem, że was nic nie łączy, będę musiała ją odwiedzić i wycałować serdecznie, prosząc o wybaczenie mi... Jeżeli ona kiedyś kogoś tak kochała, jak ja ciebie, to powinna mnie zrozumieć... Zatelefonuj do niej zaraz i proś o przebaczenie w mojem imieniu... Biedactwo, ona ma, zdaje się, jakieś troski sercowe... Czy także cierpi, bo kocha?

— Nie, Marysieńko, cierpi bo... nie kocha!...

— O, jakże ją żałuję!... Jak mi żal wogóle wszystkich ludzi, którzy nie kochają! Znajdziemy jej męża, dobrze, Felusiu? Teraz, gdy już jestem pewna swojego, mogę go szukać również dla innych!

— Ale czy twój ojciec zgodzi się na nasz ślub, Marysieńko? Bo ja mam poważne wątpliwości...

Dalszy ciąg jutro.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

STRESZCZENIE

Wielkiej urody mężczyzna, Stefan Noderski, dostał się w ręce niezwykłego „przedsiębiorcy", Gustawa de Montemort, oficjalnie dyrektora Międzynarodowego Biura Informacyjnego, w rzeczywistości mającego cele, nie mające nic wspólnego z biurem. Montemort doszedł bowiem do wniosku, że w obecnych czasach jedynym interesem, który prosperuje niezmiennie dobrze jest tylko miłość. To też przyjął Noderskiego i zawarł z nim umowę, by ten zajął się uwodzeniem kobiet bogatych, szukających tylko rozrywki i przeżyć. Pierwszą ofiarą Noderskiego miała zostać pani Melanja Kunic - Lamocka, kobieta już nie pierwszej młodości, nie rezygnująca jednak z życia, matka osiemnastoletniej córki, Lili.

Montemort, bywający w sferach arystokratycznych i bogaczy wprowadził do państwa Zuberskich swego wspólnika i tu go zapoznał z panią Melą. Uroda Noderskiego zrobiła na pani Meli wielkie wrażenie i raczej ona starała się oczarować swego nowego znajomego.

Pewnego dnia odwiedziła „hrabiego" Noderskiego w jego mieszkaniu, urządzonem przez Montemorta.

Noderski, uwiódłszy panią Melę Kunic - Lamocką, począł z powodzeniem zalecać się do jej córki, Lili. Rozbudził śpiące jeszcze w osiemnastoletniej dziewczynie, zmysły. Została jego kochanką.

W tym czasie Montemort doszedł do wniosku, że należy wyciągnąć już trochę pieniędzy od bogatej kochanki Noderskiego. Polecił swemu agentowi zażądać od pani Meli sto pięćdziesiąt tysięcy złotych. Obiecała mu te pieniądze, bojąc się go utracić, gdyż zapowiedział wyjazd, jeśli nie będzie miał tej sumy. Wspólnikom jednocześnie zagroziło niebezpieczeństwo ze strony innego agenta Montemorta, byłego szofera Józefa, który zagroził Montemortowi doniesieniem do władz o jego „Biurze Miłości". Montemort polecił Noderskiemu, by „uprzątnął" Józefa. Zanim jednak Noderski mógł wykonać to polecenie swego „szefa", nastąpiło dramatyczne wydarzenie: Oto pani Mela przybiegła wcześniej, niż zapowiedziała, z czekiem dla kochanka i... zastała w jego objęciach swoją córkę.

CYNICZNE WYJAŚNIENIE UWODZICIELA

Okrzyk pani Meli, która poznała w leżących na podłodze przedmiotach — kapelusik i torebkę swej córki, Lili, w pierwszej chwili zmieszał Noderskiego. Był pewny, że pani Mela nie spostrzegła nic i uda się wszystko zatuszować. Rozumiał doskonale, że każdą inną kochankę przebaczyłaby mu łatwiej, ale nie własną córkę!...

Nie odpowiadając nic, mocniej przycisnął do piersi wyrywającą się z jego objęć kobietę, jakby chciał.

— Puść mnie, zbrodniarzu! Puść! — wołała, odpychając się ramionami od niego.

Trzymał ją jednak mocno.

— Mało ci było mnie? Musiałeś sięgnąć po nią?! Jakie to potworne, jakie to okropne!...

Nie mogąc się wyrwać z jego objęć, ukryła twarz w dłoniach.

— O, nieszczęsna! Jakiż zły duch postawił cię na naszej drodze! — zawodziła. — Złamałeś moje życie! Mojej córki!... Unieszczęśliwiłeś mnie!...

— Ja unieszczęśliwiłem cię?... Jeszcze wczoraj mówiłaś, — mówił, patrząc w jej oczy z czelnym uśmiechem, — że jesteś najszczęśliwszą kobietą pod słońcem!... Że w moich ramionach przeżywasz największą rozkosz, o jakiej istotnie nie dowiedziałabyś się nigdy, gdyby nie ja!... Nie odwracaj głowy!...

— Ale teraz nienawidzę cię! — wyjęczała, napół przytomna od jego uścisku, a przedewszystkiem świadomości tego, co się stało.

—Nie kłam!... Nawet w tej chwili drżysz w moich ramionach!...

— Ze wstrętu!...

— Nieprawda, z pożądania!...

— Puść mnie!... Kochałam cię, myśląc, że jesteś uczciwym człowiekiem!... Ale teraz...

— Kochasz mnie i teraz!.. Całem ciałem garniesz się do mnie!...

— O, nie, nie! Patrzeć na ciebie nie mogę!... Puść, nikczemniku!...

— Nie puszczę cię!... Jestem przekonany, że kochasz mnie nadal... Czuję to! Uczucie tak głębokie i mocne, jakie wyczuwam w tobie, nie zmienia się tak prędko. Nie uległo ono zmianie u mnie...

— Jak ty śmiesz jeszcze tak mówić?! Ty, ty?... Którego widziałam przed chwilą w takiej sytuacji!...

Z nową siłą poczęła się wyrywać z jego ramion. Nie puszczał jej.

— Posłuchaj mnie spokojnie... — podjął Noderski.

— Milcz! Nie mów nic do mnie!... Nie chcę słuchać o niczem!... Kłamiesz i jesteś podły!...

— Nie unoś się, moja kochana!... Wcale nie zamierzam zapierać się! Przecież nie będę cię przekonywał, że tam nikogo niema, ani nawet, że ten kapelusik nie jest Lili!...

— Dość tego!...

— Uspokój-że się!... Tak, jest tam Lila!... Twoja córka...

— Jeszcze drwisz?... To, to... straszne!.

— Cóż w tem strasznego?... Zakochała się we mnie... Zupełnie tak samo, jak ty. Pamiętasz, co się stało z tobą?... Znalazła się w tej samej sytuacji, co jej matka. Przeżywała to samo, co ty. Ogarnęła ją złość, jak płomień. Męczyła się pragnieniem poznania jej czarów. Przecież to dojrzała dziewczyna. Natura domaga się swych praw z całą siłą młodości, bardziej nieopanowaną niż u ludzi starszych, doświadczonych. Nie oparła się głosowi natury...

— Przestań!... Nie mogę tego słuchać!

— Nie, musisz wysłuchać spokojnie i starać się wniknąć w jej serce i w moje położenie. Bądź dobrą matką!... Przecież jesteś matką!...

— Nie wymawiaj tego wyrazu, który rani mi serce!... Puść mnie!... Nie trzymaj mnie temi ramionami, któremi przed chwilą obejmowałeś moje dziecko!...

— Dobra matka — mówił dalej Noderski, jakby nie zważając na okrzyki pani Meli, — powinna rozumieć, co dzieje się w sercu jej córki. Powinna zdobyć się na kompromis!... Czy nie jest twoim życzeniem, żeby córka zdobyła człowieka, którego kocha gorąco i szczerze?...

— Kochanka swej matki?!

— To sprawa między nami dwojgiem... Ona o tem nie wie. I kocha mnie i pragnie, bym jej dawał dowody miłości. Nie mogłem się cofnąć, obojętne przejść koło tak pięknego uczucia!... Byłoby to dla tak młodego dziewczęcia krzywdą. Bolesnym zawodem!...

— Och, jakież to podłe, co ty mówisz!...

— Staraj się myśleć spokojnie i trzeźwo, Melu!... Twoja córka będzie miała człowieka, którego kocha a ty też nie będziesz pokrzywdzona!...

— To potworne!...

— Ależ daj wreszcie spokój z temi okrzykami bez sensu!... Cóż w tem strasznego, że mając męża, wzięłaś sobie kochanka?... Cóż w tem strasznego, że mając córkę, dla której pragniesz szczęścia, zatrzymasz sobie kochanka?...

Pani Mela zacisnęła dłonie na uszach.

— Przestań! Przestań! — jęczała złamanym głosem. — Nie mogę tego słuchać!... To potworny cynizm!...

— Bo nie chcesz o tem wszystkiem pomyśleć spokojnie!... Jesteś tak zdenerwowana i wszystko przybiera w twoich oczach wypaczone kształty... Ale zastanów się spokojnie i staraj się zrozumieć. Córka twoja jest dla mnie dobrą partją... Nie mogę o tem nie myśleć!...

— I tybyś śmiał?!...

— Dlaczegóżby nie?... Owszem, myślę!... Lila bardzo mi się podoba!... Jest taka podobna do ciebie nawet w usposobieniu!... Ale to nie znaczy, żebym nie czuł do ciebie całego żaru namiętności, kiedy tak oto trzymam ciebie drżącą w swych objęciach i czuję cię tak blisko siebie. Ogarnia mnie wtedy płomień, którego nie potrafię i nie chcę tłumić...

— Puść!... — jęknęła pani Mela ostatnim wysiłkiem...

— Owszem, puszczę cię... Chcę, żebyś się uspokoiła, zastanowiła się nad sytuacją, zdała sobie sprawę, że kierujesz się urojeniami, kiedy powinnaś się liczyć z rzeczywistością...

— Puść! — powtórzyła z uporem, nie mając już siły wyrwać się z jego objęć.

— Puszczę, ale... na znak zgody: pocałuj mnie!

Drgnęła. Wsparte o niego piersi falowały, otwarte usta chwytały szybko powietrze, ręce zwisły bezwładnie.

Jedną ręką opasując ją wpół, drugą ujął głowę i przysunął do swojej. Usta jego spadły na jej usta.

Nie miała siły nawet odwrócić głowy.

Chciała unieść ręce, bronić się przed tym pocałunkiem, ale ręce jej stały się nagle ciężkie, jak z ołowiu. Nie była w stanie nawet niemi poruszyć

Dalszy ciąg jutro.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

„Tęsknota", brzmi pseudonim naszej Czytelniczki, tak nam się zwierzającej:

„Od roku znałam chłopca, z którym spotykałam się bardzo często. Był bardzo dobry dla mnie i kochał mnie bardzo. Ja zaś, nigdy nie przypuszczałam, że go pokocham. Znam dużo mężczyzn, którzy byli warci mej miłości, ale nie uzyskali jej. Myślałam, że nigdy nikogo nie pokocham. Ale jego kocham i nawet bardzo.

Cierpię teraz dlatego, że dziś już nie rozmawiamy ze sobą. Przysłał mi list, w którym doniósł, że już do mnie nie przyjdzie. Postanowiłam tak: cierpieć uważając, że to kara za grzechy, iż z tak wielu mężczyzn drwiłam sobie. Ale tego, co się stało, to już za dużo! Mój Heniuś umawia się z moją przyjaciółką, której bardzo nie lubił i obmawia mnie, wobec niej, a ona, podła, donosi mi wszystko, taka [illegible]

Redaktorze, powiedz, czy ja tego warta? Nigdy na niego nie pozwalałam nic powiedzieć, a on co robi?

Dziś pragnę z sobą skończyć, bo widzę, że życie bez Heńka jest bardzo przykre i gdybym żyła nadal, to w wiecznych męczarniach.

Proszę Pana bardzo o radę dla mnie, bo tak dłużej żyć nie mogę.."

Dawniej, proszę Pani, śpiewało się: „Kobiety zmienne są, ich serca złudne", dziś możnaby to samo zaśpiewać o mężczyznach. Wogóle, uważam że mężczyźni ostatnio „zniewieścieli". Najgorsi plotkarze — to dziś — mężczyźni. Najlepszy dowód ma Pani na swoim Heńku. Najpierw się zalecał do Pani, unikając przyjaciółki Pani, a teraz nagle zmienił front i w dodatku Panią obmawia.

Oczywiście, że spotkała Panią przykrość najzupełniej niezasłużona, ale jeżeli Pani chce szukać wdzięczności czy sprawiedliwości, to w każdym razie nie w miłości, która kieruje się wszystkiem, tylko nie rozsądkiem i rządzi się swemi bardzo specjalnemi prawami. Zacząłem od piosenki z opery „Rigoletto", a skończę na piosence z opery „Carmen":

„Miłość — to cygańskie dziecię: ani jej ufaj, ani wierz... Gdy gardzisz, kocha Cię nad życie, a gdy pokochasz, strzeż się, strzeż!"

Rada dla Pani: **bynajmniej nie „kończyć" ze sobą, ale przeciwnie: teraz dopiero zacząć żyć** prawdziwie, wyzwalając się z pod wpływów niewiernego i niewdzięcznego Heńka. Gdyby tak każda panna po pierwszym zawodzie miłosnym miała iść do „lali", niedługoby cmentarzy nie starczyło.

Słowem, radzę Pani powiesić się... ale innemu chłopcu na szyi, a z pewnością będzie Pani jeszcze w życiu bardzo szczęśliwa.

P. Jerzy P.

Zwraca się do nas w następującej sprawie, tak przezeń opisanej:

„Mam lat 35, jestem człowiekiem poważnym, dzięki osobistej pracy i trudom dorobiłem się pewnego majątku i stosunkowo wysokiego stanowiska społecznego. Wszystkie swoje wysiłki i dążenia dotychczasowe skierowałem ku temu celowi, by czemś w życiu być i śmiem powiedzieć: do pewnego stopnia mi się to udało.

Dopiero w połowie lutego po raz pierwszy w życiu spotkałem na Marszałkowskiej ulicy około 12-ej w południe młodą, skromnie ubraną panienkę, której ogromnie sympatyczna, uduchowiona i inteligentna twarzyczka wywołała na mnie ogromne wrażenie. Śpieszyłem się ogromnie do ważnego zajęcia, ale nie bacząc na to zawróciłem i poszedłem za nią.

Pomiędzy Żórawia a Wspólną moja nieznajoma weszła do składu z guzikami, a ja czekałem, aż wyjdzie.

Wreszcie wyszła i ja zdecydowałem się do niej przemówić. Przyznam się, że przyszło mi to z wielką trudnością, drżałem, że mi nie odpowie lub każe iść precz, a wtedy wszystko byłoby stracone.

Jednakże odpowiedziała, mówiła ze mną niewiele, ale głos jej był tak miły i dźwięczny.

Odprowadziłem ją na ul. Kruczą pod Nr. 19, po drodze wstąpiliśmy jeszcze do sklepu Wedla, gdzie moja nowa już znajoma, zgodziła się przyjąć tabliczkę czekolady. Żegnając się umówiła się ze mną na godz. 8.15 na przystanku na rogu Marszałkowskiej i Złotej. Byłem tam, oczywiście, przyszedłem już o 8-ej, czekałem prawie godzinę — nie przyszła.

Szanowny Redaktorze, bardzo pragnę tę panią spotkać, to jest zaprawdę pierwsza kobieta w mem życiu, która mnie interesuje.

Może źle zrobiłem podchodząc do niej na ulicy? Nie wiem za kogo mnie wzięła, co sobie o mnie myśli. Proszę mi pomóc i poradzić co zrobić".

Myślę, że owa pani nie miała Panu za złe podejścia do niej na ulicy, bo przecież rozmawiała z Panem i to grzecznie. Narazie nie mogę Panu pomóc inaczej, jak drukując list Pański. Na przyszłość proszę sobie zapisywać nazwiska i adresy osób, z któremi Pan zawiera znajomość. Może Pan wtedy do niej napisać.

Pełna tabela loterji 29-ej klasowej Loterji Państwowej

Stawki

DO PRZERWY

119 285 338 51 621 875 1036 71 89 112 21 85 268 98 353 508 37 809 39 979 2165 214 74 99 315 436 73 93 554 736 807 46 996 3068 138 324 25 78 96 478 600 4057 353 443 506 70 630 709 895 5193 341 404 36 78 530 59 932 6102 10 228 488 658 749 900 83 85 7001 11 172 272 370 80 457 77505 49 72 604 74 715 961 8009120 88 218 381 581 743 877 9121 75 260 333 35 573 600 80 867 910

10088 347 59 749 916 11034 46 141 91 [illegible] 33 48 63 301 72 420 54 85 629 871 902 15 80 12042 152 242 82 412 82 511 16 34 678 719 826 13218 382 408 60 543 622 14026 99 475 87 589 686 914 24 15060 122 52 93 309 501 75 85 731 985 16037 50 82 397 473 801 14 17086 100 62 71 412 19 91 527 81 637 718 885 957 18064 128 597 92 793 19097 152 354 56 611 27 73 731 818 59

20143 67 283 322 25 38 679 879 921 28 21638 80 93 112 335 704 58 22246 92 768 923 75 23125 269 71 423 574 86 619 80 883 24055 535 678 828 76 900 25142 69 231 439 710 47 922 23 68 26247 527 804 977 27063 236 7 302 62 82 460 67 623 726 93 933 96 28056 147 53 352 72 472 515 750 86 809 77 945 29076 83 266 307 94 540 50 601 748 849 77

30272 333 524 647 762 91 812 44 86 31071 90 168 224 307 8 17 440 574 890 913 80 32035 71 90 370 577 680 957 33063 90 114 266 324 75 582 613 812 912 34127 273 414 46 688 987 35101 245 515 610 12 20 761 844 50 36030 56 229 67 335 405 664 99 728 931 37014 239 356 96 438 519 674 77 805 42 930 38000 54 147 94 230 80 759 60 815 993 99 39012 71 183 469 507 46 47 824 78 928 77

40018 132 68 335 476 517 71 690 91 815 41101 84 217 47 55 356 665 792 863 937 80 42040 131 62 204 494 679 932 43007 64 104 558 617 58 94 918 44372 469 531 635 750 986 45086 118 217 306 487 526 663 46194 227 52 609 751 860 47133 45 74 92 200 363 493 572 78 647 98 756 822 72 86 994 48034 64 85 105 203 55 335 41 80 431 609 73 719 869 87 49089 274 656 774 800 19 905 41

50045 239 521 732 90 821 928 51046 422 669 72 78 747 836 43 54 58 949 72 52141 55 256 351 438 53 521 633 75 712 22 52 883 912 92 94 53010 106 20 350 92 581 84 737 53 878 936 69 54107 38 65 421 51 580 630 52 75 76 936 55150 71 95 266 79 648 774 56459 92 550 79 631 749 803 25 983 57147 201 413 34 93 515 62 651 66 729 36 87 869 934 99 58080 221 87 409 86 645 790 810 42 928 59032 280 419 865 623 92 820 95 942

60128 58 318 85 431 564 718 999 61180 236 332 49 570 647 59 878 923 62095 380 98 744 874 985 63053 107 9 244 655 708 72 857 83 903 64046 102 86 204 73 436 631 81 896 925 82 65077 171 90 242 315 554 706 827 921 22 95 66098 194 360 638 78 706 16 27 41 66 804 37 926 71 67112 29 88 92 240 406 9 28 583 758 844 47 58167 266 318 577 770 834 82 59198 201 99 392 537 723 836

70014 68 535 36 640 733 888 999 71184 283 89 397 401 44 567 87 609 31 742 58 826 919 32 72670 7[illegible]6 874 73099 320 410 61 70 516 732 67 74 82 821 70 74213 319 70 402 547 703 56 83 840 58 984 75210 486 549 624 26 62 862 949 76016 123 211 352 60 407 555 640 816 77062 347 51 410 618 51 86 790 857 996 78055 67 264 79 392 431 548 816 79055 177 282 636 732 93 802 952 61

80132 75 245 390 425 550 636 825 914 97 81056 144 82 308 484 699 756 845 51 69 82361 70 565 742 897 928 83109 257 69 75 649 720 806 956 58 84026 59 76 451 522 615 17 85041 52 131 270 531 699 833 86151 89 305 35 80 533 90 602 978 87180 378 414 43 91 572 696 723 93 864 914 95 88026 163 340 466 83 594 671 872 979 89013 49 124 214 49 388 437 511 33 717 965

90058 125 45 48 240 431 71 588 630 58 91003 131 70 203 5 19 87 311 410 698 720 45 85 848 92119 227 35 80 485 99 634 79 93011 26 310 29 97 476 580 607 94009 165 75 81 91 205 49 421 613 935 95018 107 244 48 338 89 439 763 978 96095 151 74 216 465 610 779 61 81 97046 127 251 332 73 463 94 533 92 683 872 946 98122 53 278 87 537 71 699 836 963 68 99049 332 88 454 506 10 773 870

100003 8 52 72 106 327 85 474 505 74 680 761 810 3 32 101234 57 423 763 827 40 65 102317 407 530 641 78 818 24 59 62 945 50 103043 150 738 916 104052 251 88 342 562 760 819 73 939 42 85 105056 333 484 579 788 94 803 975 106012 109 16 622 25 48 814 39 59 924 83 107121 78 239 54 383 468 535 97 659 70 714 854 71 909 11 108000 18 25 63 416 575 868 952 109101 70 208 311 71 556 92 716 877 909

11[illegible] 168 612 14 40 90 700 24 883 [illegible] 391 68 427 65 508 27 40 [illegible] 17 95 772 894 112060 125 27 90 [illegible] 97 317 61 460 509 671 845 50 113160 65 86 214 16 30 43 88 308 636 720 114113 77 232 62 418 500 819 71 906 115326 639 63 41 67 763 826 65 116058 100 14 402 30 546 669 735 65 806 117095 111 15 35 210 35 48 462 533 618 65 66 749 833 82 84 96 908 118010 19 30 182 423 567 693 728 [illegible] 119026 165 285 333 442 504 632 [illegible] 976

120115 50 231 388 652 717 931 75 99 121042 374 520 882 914 122104 14 231 316 86 501 758 801 8 922 55 123215 40 59 66 67 303 578 79 721 822 124057 136 73 228 36 388 403 63 500 53 735 877 985 125155 202 42 463 75 543 66 718 988 126503 26 33 781 965 127025 49 67 208 301 526 31 56 89 677 891 960 128227 62 82 403 556 58 760 829 87 129013 137 6 211 31 399 430 44 688 766 999

130001 198 366 87 620 22 55 714 29 903 131045 169 521 720 852 132112 238 234 422 608 702 99 840 133212 613 7[illegible]8 820 35 87 951 134042 71 123 220 398 481 597 934 135115 202 52 348 4[illegible] 541 513 868 926 51 136027 42 182 217 76 342 548 667 71 750 53 804 137078 151 325 26 79 699 808 138233 84 384 412 751 848 139019 91 311 73 418 45 58 624 38 734 812 26 935 83

140048 115 244 503 754 843 989 141111 470 887 89 92 142145 468 542 706 903 143036 41 48 104 40 274 566 616 708 821 74 98 144345 419 44 49 519 92 619 725 145063 57 96 324 54 755 96 146060 121 683 744 147036 146 96 202 77 358 522 746 866 98 915 148441 77 506 711 68 97 812 82 949 69 149013 84 145 88 263 363 680 884

150112 469 571 624 51 778 802 12 924 151033 191 242 584 609 78 939 96 152067 94 166 236 92 350 56 757 816 83 87 153052 174 254 366 478 511 32 677 931 57 154033 188 288 527 694 766 79 817 908 155208 156042 90 239 66 345 423 608 735 83 800 49 157026 188 342 66 434 53 784 89 985 158062 144 204 78 361 460 94 633 718 159158 246 343 622 809 60 994

160152 53 89 254 314 438 81 652 77 81 703 27 928 161084 136 203 312 657 713 834 909 53 162147 80 423 514 57 622 86 723 800 77 998 163004 70 312 673 745 51 801 933 90 164096 110 69 78 244 382 436 37 87 596 615 767 885 930 32 33 165008 36 117 21 43 205 36 325 44 564 603 30 708 87 883 84 927 84 166034 74 81 116 526 40 650 82 95 759 969 80 167115 61 276 89 315 654 727 168026 57 189 211 80 95 306 8 91 478 93 520 49 62 70 838 76 927 169108 311 75 411 32 527 84 676 80 818 88 925 30

PO PRZERWIE

39 149 319 1006 83 100 84 323 406 68 694 722 94 878 2788 3207 304 416 83 530 79 826 982 4123 50 214 331 80 99 482 628 5008 25 190 338 568 758 973 6140 254 383 451 598 681 731 94 912 7140 76 376 423 87 550 75 793 967 8259 374 404 52 666 84 757 821 933 9188 425 64 90 555 616 967 98

10206 51 356 657 770 878 970 11200 480 771 97 12006 94 158 343 421 24 517 723 844 13005 36 73 184 310 610 48 75 77 754 14075 225 418 689 833 46 999 15310 38 498 530 16017 178 485 771 802 17047 280 455 623 736 49 95 814 39 919 18174 93 217 70 447 57 505 681 814 19013 90 310 81 428 586 630

20083 265 360 90 633 80 781 810 21010 119 2[illegible]8 396 452 502 649 724 807 79 917 57 22026 31 138 84 218 402 44 640 23114 35 71 81 258 464 744 949 24114 21 358 430 634 [illegible] 71 798 25016 8 123 283 327 523 50 66 915 26034 56 88 244 87 336 37 97 422 59 81 587 27251 82 329 425 37 661 28125 221 92 654 703 55 889 949 83 29004 62

30023 68 73 79 98 166 340 71 518 750 31323 435 544 750 816 32133 349 444 49 904 24 32 33028 279 337 775 889 93 34048 64 112 69 775 896 979 35125 520 637 39 744 36020 86 130 37 305 66 498 530 601 65 759 68 833 907 19 88 37106 229 42 596 645 49 61 884 911 83 38127 288 900 27 39045 315 423

40106 28 587 680 811 37 45 66 68 925 42 49 41265 351 60 81 418 541 706 8 42 55 847 42133 66 216 308 40 679 753 68 78 848 63 43027 29 97 182 302 98 435 50 55 535 87 88 636 82 44097 100 48 345 62 633 93 825 908 89 45042 60 87 273 81 368 400 62 569 789 829 65 901 90 46004 11 55 110 222 74 310 491 702 855 94 47197 209 87 587 773 48146 49 254 64 86 352 434 55 600 15 90 778 841 922 66 49075 165 208 3313

50007 15 74 223 352 443 504 17 648 34 94 713 60 857 929 51040 82 162 49 365 85 725 829 902 52034 134 295 342 497 537 632 800 954 53021 52 119 25 54 207 16 82 88 91 308 497 54006 105 225 361 447 648 861 77 932 88 55034 174 250 56 314 67 604 808 67 911 73 56139 74 95 210 51 533 706 89 [illegible] 921 54 57170 92 284 545 614 42 75 844 936 58083 207 362 445 768 902 59055 140 81 94 212 91 551 98 701 810 58 912 19

60066 125 68 87 295 326 585 635 41 768 903 29 61142 381 479 548 765 833 934 62032 155 72 235 333 70 563 79 693 780 804 19 80 913 63018 100 16 31 248 96 311 425 507 39 676 780 824 99 904 32 48 64007 11 18 50 191 231 41 54 425 87 514 674 772 65075 80 160 303 42 482 730 90 945 94 66661 68 94 779 821 5 3958 87 67069 242 69 362 567 641 823 67 970 68070 108 94 253 308 241 37 93 469 533 842 65 69011 23 107 95 225 76 362 95 508 10 14 678

70095 428 45 704 942 71063 96 165 218 370 94 438 524 600 46 80 802 30 72012 23 128 44 61 22 374 421 60 743 821 73036 165 68 258 330 454 574 93 899 936 43 74009 57 60 79 143 503 679 969 82 75248 350 61 63 479 581 854 64 991 76142 44 221 45 61 97 319 541 608 15 41 746 77078 111 218 35 70 82 98 502 643 726 859 78005 692 79122 24 91 200 317 412 723 37 98 906 77 996

80002 [illegible] 890 921 81289 438 86 89 561 69 30 825 906 82062 90 572 90 403 38 564 647 65 947 63 83102 208 24 401 30 748 74 979 84126 31 50 165 85 475 740 55 80 863 85020 67 69 142 248 79 80 349 635 720 924 86143 53 434 35 566 699 862 998 87025 47 138 332 494 761 849 943 88116 388 39 89019 58 669 715 840

90130 301 430 56 538 613 16 91 748 87 851 914 91011 20 66 439 43 87 671 686 978 92029 394 869 75 93296 306 30 635 84 902 94153 236 312 686 837 78 901 95177 207 367 86 559 620 723 917 96198 331 93 914 93 97107 380 812 922 98096 110 237 382 494 96 548 74 747 910 20 99057 66 257 460 734 53

100037 161 72 401 642 101158 277 379 444 611 805 914 102348 502 90 607 57 77 713 865 972 103002 114 233 38 99 342 70 82 456 514 29 693 757 39 83 104038 13[illegible] 924 105141 348 456 540 711 43 75 806 106013 73 94 137 347 465 817 30 92 927 28 107060 307 51 92 733 893 108234 619 64 884 109108 331 469 611 783 93 806

110089 146 253 341 85 487 677 88 96 782 867 111098 232 387 610 743 97 821 954 112037 48 51 157 284 356 484 510 829 37 97 986 113309 621 705 24 85 850 925 59 114072 137 87 460 795 969 115058 71 109 52 200 28 357 65 405 34 650 835 911 94 116736 55 842 69 913 22 25 42 67 96 117056 374 433 55 502 43 946 73 79 118041 57 333 51 734 817 24 969 119041 160 79 282 385 475 583 659 866 938

120161 68 289 403 10 560 635 73 734 97 886 907 121217 41 99 320 433 571 903 80 122071 120 219 85 346 48 574 619 123141 214 517 834 59 124342 458 [illegible] 950 125037 92 102 348 570 89 683 753 126066 91 94 230 81 335 82 407 25 94 520 32 34 58 93 926 37 45 75 84 127127 231 42 65 460 89 538 742 53 807 128018 67 114 67 486 507 709 837 65 924 129014 105 266 327

130064 234 96 724 52 90 973 131003 32 67 273 438 65 78 589 685 727 817 132026 88 124 45 242 353 96 509 43 642 709 79 133196 236 334 450 88 555 37 748 808 18 65 928 134065 185 244 56 300 452 528 615 815 972 135036 71 387 745 55 95 966 136215 376 400 92 522 643 83 703 852 943 64 99 137068 95 107 394 434 88 518 40 74 624 78 787 90 868 960 138021 109 62 85 493 763 852 938 139040 272 344 443 523

140101 46 92 98 267 438 84 141203 5 44 96 334 496 511 12 600 700 29 39 92 862 952 67 142027 118 52 329 410 20 53 588 694 772 397 934 76 143033 162 270 76 464 511 936 144259 679 866 904 145269 320 41 414 610 703 831 73 972 146073 334 429 4[illegible] 92 65[illegible] [illegible] 840 946 58 70 81 147051 179 231 [illegible] 445 61 67 68 565 606 59 943 148132 476 580 609 11 725 83 817 149049 92

150071 591 670 706 973 151076 100 53 485 507 618 39 315 72 85 152124 96 206 344 759 923 153045 349 401 37 40 542 630 84 779 868 154009 177 221 33 75 407 16 34 35 501 796 955 155141 221 97 417 676 808 14 15[illegible] 101 507 32 54 650 58 735 846 929 35 45 47 157041 359 62 96 649 809 97 907 158198 298 322 560 79 818 81 886 94 159041 210 55 341 436 76 572 614 16

160146 227 58 69 465 551 161177 742 80 934 162132 68 91 258 82 522 880 946 90 163223 686 96 777 809 970 164034 146 725 28 30 805 165004 165 98 302 11 437 629 784 166075 87 94 108 269 606 803 959 91 167106 26 425 32 734 872 73 168003 5 205 14 455 500 444 666 845 913 38 47 169035 153 214 31 328 528 42 71 704 10 80 835 966

Wielki stały konkurs
zadań i ciekawych pytań

Zgodnie z nasza zapowiedzia podajemy obecnie warunki konkursu:

1) Udział w nim moga brać wyłącznie stali Czytelnicy naszego pisma, na dowód czego do odpowiedzi na zadania i pytania należy dołaczać z każdego dnia odpowiedni kupon, który zamieszczamy poniżej.

Kupon zadań i pytań
Nr. kuponu 1
Nr. gazety 132

2) Aby uniknąć kosztów i zaoszczędzić czasu naszym Czytelnikom, postanowiliśmy przyjmować odpowiedzi odrazu z całego tygodnia. Termin ich nadsyłania będzie każdorazowo podany.

3) Bezpośrednio po terminowem otrzymaniu odpowiedzi zbierać się będzie sąd konkursowy, celem rozdzielenia nagród. Poczem lista nagrodzonych i termin rozdania nagród będzie natychmiast ogłoszony.

4) Codziennie przeznaczamy dwie nagrody. Za dobre odpowiedzi przeto na bieżące zadania i pytania przyznamy 14 nagród, a mianowicie:

Pierwsza nagroda 50 zł. gotówką

Dwie drugie nagrody: komplety bielizny męskiej lub damskiej.

Dwie trzecie nagrody każda w postaci 3 par pończoch jedwabnych

Piąta nagroda: Komplet do golenia

Czwarta nagroda: 3 ręczniki

Siedem nagród pocieszenia w postaci paczek toaletowych, zawierających mydło i wodę kolońską.

5) Odpowiedzi wraz z kuponami należy przesyłać w zamkniętych kopertach do redakcji naszego pisma (Warszawa, Sienna 33), zaznaczając u góry na kopercie: „Konkurs zadań i pytań".

A oto następne zadania:

4) RAŻĄCY BŁĄD

Każdy pilny Czytelnik zauważy niewątpliwie, że na 2-ej stronie niniejszego numeru popełniliśmy świadomie rażącą omyłkę. Prosimy więc napisać nam, jaki to jest ten rażący błąd?

5) JAK SIĘ ZWIE TEN ROBAK?

100 — noga

6) AKTUALNE HASŁO

Z poniżej zamieszczonych wyrazów prosze ułożyć aktualne w obecnym tygodniu hasło. Być, obywatel, LOPP-u, każdy, winien, członkiem.

Uwaga: Termin nadsyłania odpowiedzi, wraz z załączonym kuponem od 18 do 22 maja b. r.

Do rozwiązań należy dołączyć SIEDEM KOLEJNYCH NUMEROWANYCH kuponów konkursowych zadań i ciekawych pytań.

Należy pamiętać o dokładnem podaniu swego nazwiska i adresu.

Maj

13

NIEDZIELA

Serwacego

Ze sportu

Dzisiejszy terminarz rozgrywek piłkarskich

W duiu dzisiejszym odbędą się następujące zawody piłkarskie w okręgn krakowskim. Szczegółowy program spotkań przedstawia się aastępnjąco:

Klasa A.

Godz. 9.30 boisko 20 pp., Korona—Krowadrza s. p. Berwald. G. 11.20 boisko Legji, Zwierzyniecki—Legja s. p. Weioreb. G. 16.30 boisko Olszy, Olsza—Grzegórzacki. s. p. Scbimscheimer. G. 16.46 boisko Wisły, Garbarnia I b.—Wisła I b. s. p. Heitaer. G. 17 boisko 29 pp. Taraovia—Wawel s. p. Kochanek.

Klasa B.

Godz. 9. boisko Legji, Patria—Jutrzeuka s. p. Janik. G. 9 30 boiko Olszy Sparta—Siła s. p. Dr. Rampler. G 11. boisko pedchor, Prądaiazanka—Łobzowianka s. p. Zapiór. G. 13. boisko Makkabi, Nadwiślan—Orlęta s. p. Pawłosci. G. 16. boisko Trzebini, Szczakowianka—Trzebinia s. p. Sadzik. G. 16. boisko Chełmek, Viktoria-Chełmek s. p. Traubman. G. 16.15. boisko Łagiewianki, B erzanowianka-Łagiewianka s. p. Laudesdorfer. G. 16.30. boisko Skawinki, Wieliczanka—Skawinka s. p. Giergel. G. 16.30. boisko Bocheńskiego. Hakoah—Bocheński s. p. Fyrc. G. 16.30. boiska Azatonii, Fablok—Azatonia s. p. Seidner. II G 17. boisko Korony. Kabel—Hagibor s. p. Hetper. G. 17.15. boisko Legji, Z. F. G—Polonia s. p. Haber.

Klasa C.

G. 8.30 boisko Wisły, Toniaaka—Tor s. p. Dr Huczyński. G. 9 30 boisko Korony, Volaaia—Zakrzowianka s. p. Helsinger. Godz. 10.00 boisko Dąbie. Maraton—Dąbie s. p. Wojtas, G. 11.—boisko Wieliczanki, Ari—Wieliczanka s. p. Scheuer. G. 11.15 boisko Olszy, Waraa—Ż. T. S. s. p. Wołoszyn Godz. 14.30 b. Uni, Nowowiejski—Gwiazda s. p. Bloch. Godz. 16.00 boisko Wiel. Strzelec—Strzelecki K. S. sędzia p. Dr Singer, G. 16.15 boisko Uni, Wolanka—Legjoa s. p. Mermelstein. G. 16.30 boisko Prokocimia, Borek—Prokocim s. p. Gauda.

Samobójstwo maturzysty z powodu złej noty,

W Kołomyji popełnił onegdaj samobójstwo przez powieszenie się niejaki Włodzimierz Wonsul, 19-letni uczeń ósmej klasy gimnazjum ruskiego w Kołomyji. Uczniowi temu groziła zła nota i niedopuszczenie do egzaminu dojrzałości, czem tak się przejął, że wykonał zamach samobójczy ze skutkiem śmiertelnym.

Wytworny hrabia skazany za oszustwa matrymonjalne

Bohaterem sensacyjnej sprawy kryminalnej, którą rozpatrywał sąd karny w Paryżu, stał się znany tamtejszy „uwodziciel" kobiet, paryski hrabia Boulet-Colomb, oskarżony o wyłudzenie 200 tysięcy franków od pewnej starszej damy, której przyrzekł małżeństwo, choć jest żonaty.

W toku rozprawy wyszły na jaw sensacyjne szczegóły życia uwodzicielskiego hrabiego, albowiem posiadał on jeszcze dwie podobne „narzeczone", od których pobrał pieniądze, oraz kochankę, której urządził mieszkanie za pieniądze, wyłudzone od innych kobiet.

W wyniku rozprawy sąd doszedł do wniosku, że posiadanie aż czterech żon przechodzi siły jednego mężczyzny i skazał kochliwego hrabiego na rok więzienia.

KRONIKA KRAKOWA

Zeznania aferzysty z „Empefilmu" Sikorowicza

W drugim dniu rozprawy przeciw aferzystom z osławionej szkoły „Empefilmu" zeznawał w dalszym ciągu główny osk. Sikorowicz. Przed rozprawą jednak zgłosił się osk. Antoni Podkówka, który w pierwszym dniu nie stawił się na sali rozpraw i dlatego miał być dostawiony przez policję. Mimo że zgłosił się dobrowolnie, sąd zarządził areszt tymczasowy oskarżonego. Podkówce więc odczytano akt oskarżenia, poczem posterunkowy odprowadził go do więzienia w którym pozostawać będzie przez cały okres rozprawy. Trzeba przytem podkreślić, że osk. Podkówka podał przed sądem, że obecnie jest tak zw. „dyrektorem" teatru objazdowego w Tarnowie, który objeżdżał miasteczka prowincjonalne ze sztuką p. t. „Indyjski szakal".

Następnie zapytano osk. Sikorowicza, kiedy powstał ferment w szkole filmowej. Osk. Sikorowicz zaczął obszernie tłumaczyć, że ferment wprowadził p. Dobiesław, który chciał objąć stanowisko, które zajmował oskarżony. W tym celu Dobiesław wysłał do Warszawy do p. Niovilli Petrykiewiczowej podanie ale bezskutecznie, bo p. Petrykiewiczowa chciała tylko osk. Sikorowicza. Później jednak p. Niovilla wysłała do Krakowa niejakiego p. Blomberga, który odebrał agendy szkoły i przeniósł ją do Pałacu Spiskiego w Rynku Gł. Wówczas osk. Sikorowicz dał ogłoszenie w I. K. C., że nie ma nic wspólnego ze szkołą i za nią nie odpowiada. Jaki dochód przyniosła szkoła — tego osk. Sikorowicz nie wie, a przypuszcza, że około 12.000 zł. Dalej osk. Sikorowicz twierdzi, że rachunki uregulował, choć świadkowie zeznali w śledztwie wręcz co innego. Na zapytanie prokuratora: Kto prowadził księgi kasowe — osk. Sikorowicz przyznał się, że on je tylko prowadził.

Dalszy ciąg procesu w poniedziałek.

Szajka bezczelnych oszustów w hotelu „Londyńskim"

W marcu 1933 r. przybyli do Krakowa i zamieszkali w hotelu „Londyńskim" przy ul. Stradom następujący osobnicy: Józef Leiman, kupiec z Katowic, Adolf Bleiweiss, kupiec, Chaim Czop, kupiec i Chana Sturm, kupcowa. Wraz z tą szajką przybyła do hotelu niejaka Otylja Friesserowa, celem zawarcia z wymienionymi osobnikami „intratnej" ugody. Friesserowej bowiem opowiedzieli, że mają „specjalną" maszynę do powielania banknotów dolarowych, przy której pomocy będzie łatwo mogła pomnożyć swój majątek.

Naiwna babina uwierzyła w te brednie i wręczyła oszustom 17.600 zł. w tej nadziei, że otrzyma kwotę kilka razy wyższą. Oszuści jednak, wyłudziwszy podstępnie pieniądze od Friesserowej, opuścili hotel pod pozorem kupna banknotów dolarowych. Oczywiście, do hotelu już nie wrócili, a zrozpaczona Friesserowa zawiadomiła policję, która wkrótce zaaresztowała całą szajkę.

Jeszcze w r. 1933 stanęli oszuści przed krakowskim sądem karnym, który skazał osk. Leimanna, Czoppa i Bleiweissa po 2 lata więz., a osk. Sturmową na rok więzienia.

Od wyroku tego skazani wnieśli odwołanie i w dniu wczorajszym przed sądem apel. w Krakowie odbyła się ponowna rozprawa.

W wyniku rozprawy, sąd apelacyjny zniósł wyrok pierwszej instancji i oskarżonych uwolnił.

Trybunałowi przewodniczył prezes s. a. dr. Potempa, osk. bronił adw. dr. Warenhaupt.

Zbrodnicza akuszerka przed sądem

Niejaka Marja Szpalowa, lat 52, akuszerka z Rzeszowa stanęła wczoraj przed trybunałem krakowskiego sądu apelacyjnego za spowodowanie śmierci pacjentki.

Osk. Szpalowa wykonała w dn. 21 stycznia br. w Rzeszowie zabieg spędzenia płodu niejakiej Walerji Kapłanowej, która wkrótce wyzionęła ducha w strasznych męczarniach.

Za to przestępstwo sąd karny w Rzeszowie skazał osk. Szpalową na 2 lata więzienia.

Krakowski sąd apel. ponownie rozpatrywał tę sprawę, przyczem biegły lekarz zeznał, że osk. nie spowodowała śmierci denatki.

Wobec tego osk. Szpalowa została uniewinniona.

Kompletowi sędziowskiemu przewodniczył s. a. Jek, oskarżoną bronił adw. dr. Warenhaupt.

Aresztowanie złodzieja na ul. Miodowej.

Na ul. Miodową przybył onegdaj 41-letni Mojżesz Grün z Łagiewnik pod Krakowem i skradł skrzynkę towaru bławatnego, wart. 160 zł. na szkodę Natana Parnesa, zam. przy ul. Miodowej 43. Kradzież jednak nie udała się Grünowi, albowiem wraz ze zdobyczą został przytrzymany i osadzony w więzieniu,

Skradziony towar zwrócono poszkodowanemu.

Nieudała kradzież w sklepie w Rynku głównym

Do sklepu Reginy Hellerowej w Rynku głównym 12 przyszła onegdaj niejaka Marja Podobińska z Chorowic w pow. krakowskim, rzekomo w celu kupna materji. W trakcie oglądania towaru, Podobińska skradła z lady torebkę damską z pewną kwotą pieniężną, na szkodę właścicielki sklepu. Złodziejkę przytrzymano jednak na gorącym uczynku kradzieży i wydano w ręce policji.

Krwawe zatargi gospodarzy z lokatorami

We Lwowie coraz częściej zdarzają się krwawe zatargi między właścicielami realności, a lokatorami.

Oto onegdaj doniósł policji niejaki Kórnicki, zam. przy ul. Kleparowskiej, że kamienicznik J. Dutkiewicz wyjął okna z jego mieszkania, a żonę jego protestującą przeciw temu, pobił do krwi.

Drugi, o wiele poważniejszy wypadek zdarzył się w domu przy ul. Wesołej. Mianowicie gospodarz tego domu, niejaki Sołopowicz napadł na lokatorkę Śladnikową i brzytwą zadał jej kilka ciężkich ran.

Wybrykami rozwydrzonych kamieniczników zajęła się policja.

Kradzież w Magistracie

Onegdaj rano z korytarza budynku krakowskiego Magistratu skradł nieznany sprawca rower wart. 150 zł., na szkodę inkasenta piekarni miejskiej, Andrzeja Węglarza.

Chorą żonę wrzucił do grobu

We wsi Ciszek, w pow. zborowskim, ujawniono potworny czyn, którego dopuścił się niejaki Szozda, bogaty rolnik tamtejszy.

Mianowicie Szozda żył ostatnio w niezgodzie z swą 30-letnią żoną Franciszką, a przyczyną była bezdzietność, o którą Szozda obwiniał swą żonę. Przed kilkoma dniami Szozdowa zachorowała. Nieludzki mąż, zamiast opiekować się chorą i silnie gorączkującą żoną, zdobył się na niesłychany postępek, świadczący o jego zwyrodnieniu.

Oto w nocy zawiózł chorą i nieprzytomną żonę na cmentarz i tam wrzucił ją nagą do grobu, poczem spokojnie odjechał. Rano zauważył chorą kobietę policjant gminny, który przy pomocy innych ludzi wydobył nieszczęśliwą z grobu, poczem chorą przewieziono do szpitala we Lwowie.

Zwyrodniałego męża aresztowano.

Zderzenie auta z dorożką na ul. Florjańskiej

Niejaki Franciszek Byzina, kierowca samochodu osobowego Nr. Kr. 6892 z Bronowic Małych pod Krakowem, jadąc onegdaj ulicą Florjańską w kierunku Rynku, potrącił podczas wyjeżdżania z bramy Florjańskiej, dorożkę konną Nr. 41, powożoną przez Jakóba Kulkę z Czyżyn, skutkiem czego oba pojazdy zostały znacznie uszkodzone. Na szczęście, nikt z jadących nie odniósł obrażeń.

Repertuar teatrów krakowskich

Teatr im. J. Słowackiego

Niedziela popoł.: „Ladna historja", wieczoram: „Wąsy i peruga".

Co grają w kinach krakowskich?

Adria „Noc w Kairze"
Apello: „Precz z kryzysem"
Atlantic: „Rozkoszne kłopoty"
Bagatela: „Pieśń nocy"
Dom Żołnierza Donżuan który zgrzeszył
Muzaum: „Kawalkada"
Premjera: „Hallo Paryż"
Słonko: „Bezbożne dziewczę"
Sztuka „Życie jest piękne"
Świt: „Stracony ekspress"
Uciecha: Świat należy do ciebie"
Wanda: „Tańcząca Venus"

RADJO

9.00 Audycja poranna. 10.05 Nabożeństwo z Poznania. 11.57 Hejnał. 12.15 Poranek muzyczny. 14.30 Pieśni majowe z Wieży Marjackiej. 14,45. Gramofon. 15.00 „Bajki" 15.20 Koncert jazzowy. 16.00 Słuchowisko dla dzieci. 16.45 Kwandrans litaracki. 17.00 Pogadanka. 17.15 Muzyka. 18 00 Słuchowisko z Wilna. 18.40 Recital fortepian. 19.05 Rozmaitości. 19.15 Odczyt. 19.30 Radjotygodnik dla młodzieży,

Nocny i dzienny dyżur aptek:

Apteka pod Białym Orłem, Rynek A—B 45, Łobzowska 6, pod Św. Kingą Grzegórzecka 9, pod Złotym Lwem Długa 4 pod Murzynam Krakowska 19.

Podgórze pod Orłem Plac Zgody 18

Dzienny dyżur aptek:

Apteka pod Złotą Głową Rynek 13, pod Trzema Koronami Retoryka 1, Czternasta Lubicz 7, Stradom 6, im. Król. Jadwigi Karmelicka 9.

Podgórze pod Hygeą Kalwaryjska 27.

Przyjazd P. Prezydenta do Krakowa.

Do Krakowa przybędzie w najbliższym czasie P. Prezydent Rzplitej, który weźmie udział w tradycyjnej procesji ku czci Bożego Ciała, oraz uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę Muzeum Narodowego. Poświęcenia dokona Książę Metropolita, dr Adam Sapieha.

Aresztowanie brata osk. Dulowskiego na sali rozpraw

W dalszym ciągu procesu komunistów zeznawał drugi brat oskarżonego, Stanisław Dulowski, który opisał szczegółowo, gdzie i w jakich okolicznościach widział się z oskarżonym. Następnie przystąpiono do przesłuchiwania trzeciego brata, Wincentego Dulowskiego, którego zeznania były jednak sprzeczne z faktami, podanemi przez samego oskarżonego. Przewodniczący zatem wezwał osk. Dulowskiego, aby w oczy powtórzył bratu swe zeznania.

W tym momencie świadek Wincenty Dulowski oświadczył, że zeznawał fałszywie, aby brata odciążyć.

Wobec tego prokurator rozkazał aresztować W. Dulowskiego na sali rozpraw za fałszywe zeznania.

Skolei przesłuchano komisarza Klimka z Chrzanowa, który oświadczył, że rzekome bicia i torturowania więźniów są wymysłem i wierutnem kłamstwem więźniów, albowiem nietylko nie bito ich, ale dbano o ich zdrowie.

Dalszy ciąg procesu odbędzie się w przyszłym tygodniu.

Kieszonkowcy grasują na plantach.

Planty krakowskie stały się znów terenem nadużyć występów nieznanych kieszonkowców. Do serji kradzieży, popełnionych w tym roku na plantach, dochodzi jeszcze jedna. Oto bowiem w dn. 8 bm. w godzinach wieczornych niewyśledzony jeszcze kieszonkowiec skradł Andrzejowi Banasiowi, podczas przechodzenia przez planty, srebrny zegarek męski, marki „Schaffhausen", wart. 250 zł.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia „Monopol", Kraków, Na Gródku